

Naukowcy w służbie III Rzeszy

Likwidacja Żydów, wysiedlenie i wyniszczenie większości ludności słowiańskiej oraz osiedlenie w Europie Środkowo-Wschodniej kilku milionów Niemców – takie były główne założenia Generalnego Planu Wschodniego nazistów. Jego autorami byli niemieccy naukowcy, a ich projekty finansowała Niemiecka Wspólnota Badawcza (DFG). Dziś DFG rozlicza się z własną wstydliwą przeszłością. W kilku polskich miastach gości w tym roku przygotowana przez DFG wystawa „Nauka. Planowanie. Wypędzenia”. Filip Gańczak rozmawiał z jej pomysłodawcami i twórcami: **prof. Matthiasem Kleinerem**, prezesem niemieckiej Wspólnoty Badawczej; **prof. Peterem Funke**, wiceprezesem DFG; **doc. Sabine Schleiermacher** z Instytutu Historii Medycyny w Berlinie; **prof. Willim Oberkrome**, historykiem z uniwersytetu we Fryburgu; **prof. Isabel Heinemann**, historyczką z uniwersytetu w Münster.



Fot. P. Życieński

Matthias Kleiner



Fot. P. Życieński

Peter Funke



Fot. P. Życieński

Sabine Schleiermacher



Fot. W. Oberkrome

Willi Oberkrome



Fot. P. Życieński

Isabel Heinemann

Generalny Plan Wschodni był dziełem naukowców. Duża część niemieckiego świata nauki z radością powitała przejście władzy przez Adolfa Hitlera.

Matthias Kleiner: Postawy konserwatywne i nacjonalistyczne były wówczas rozpowszechnione, zwłaszcza w tzw. kręgach mieszczańskich i intelektualnych. To może dziś nieco dziwić, bo od czasu rewolty 1968 roku bycie intelektualistą albo przynajmniej bycie postępowym jest kojarzone z lewicowością. Przed wojną było jednak inaczej. W 1933 roku nie doszło do nagłego pojawienia się nowego fenomenu, jakim były rządy nazistowskie, tylko do dość płynnego przejścia do nowej rzeczywistości. A naukowcy zaoferowali swoje usługi reżimowi Hitlera.

Jak bliskie były związki Niemieckiej Wspólnoty Badawczej z nazistowską władzą?

MK: Rudolf Mentzel, ówczesny prezes DFG, był członkiem NSDAP i Brigadeführerem SS. To pokazuje skalę powiązań.

Peter Funke: Nie chodzi tylko o powiązania instytucjo-

nalne. Uderza okropny oportunizm, z jakim naukowcy podejmowali tematy bliskie nowej władzy. Używali przy tym tego samego języka co wcześniej. Wystarczy spojrzeć, jakim językiem pisane są ekspertyzy na temat eksperymentów medycznych Josefa Mengele. W innych czasach projekty badawcze innych lekarzy opiniowane były niemal takim samym językiem. Nie było tak, że po dojściu Hitlera do władzy wszystko w nauce zaczęło się od nowa.

Sabine Schleiermacher: Zasadnicze punkty, na których opierał się Generalny Plan Wschodni, zostały sformułowane już w czasach Republiki Weimarskiej. Po 1933 roku narodowi socjaliści tylko rozbudowali i radykalizowali te postulaty.

Jakie były główne założenia Generalnego Planu Wschodniego?

Isabel Heinemann: Chodziło o to, by w Europie Środkowo-Wschodniej uzyskać tzw. przestrzeń życiową dla Niemców. Można mówić o kilku etapach lub różnych wariantach. Pierwsze plany powstają na zlecenie Heinricha Himmlera po hitlerowskiej napaści na Polskę i odnoszą się ➤



► Konrad Meyer propagował niemiecką kolonizację „nowego Wschodu”; oznaczało to wypędzenia i masowe mordy

początkowo do zachodnich ziem polskich, włączonych do Rzeszy. Przewidują wypędzenie stamtąd ludności polskiej, całkowite usunięcie Żydów i osiedlenie na tych terenach Niemców. Celem jest trwałe zabezpieczenie niemieckości tych ziem.

Od 1941 roku dyskutowane są warianty, w których także okupowane Generalne Gubernatorstwo coraz częściej jest wymieniane jako obszar przeznaczony do zniemczenia. W maju i czerwcu 1942 roku plany te zostają rozciągnięte na kraje bałtyckie, Ukrainę, część Białorusi i Rosji. Z uwagi na przebieg wojny koncepcja ta nie mogła już zostać zrealizowana.

Chodziło o trwałe zapewnienie niemieckiego panowania na tych terenach, a to oznaczało wywiezienie i całkowitą zagładę Żydów i osiedlanie tam Niemców z Rzeszy i folksdojczów z całej Europy. Miejscowa ludność słowiańska miała zostać podzielona pod względem rasowym na pożądaną i niepożądaną. Rasowo pożądanymi Polacy to niewielki odsetek populacji. Nazywano ich zdolnymi do zniemczenia. Zdecydowana większość ludności polskiej – ale też czeskiej, bałtyckiej czy sowieckiej – została uznana za niezdolną do zniemczenia. Początkowo przewidywano jej wypędzenie. Potem zarzucono tę koncepcję i założono, że ludność tę zdziesiątkują głód i przymusowa praca. W najstrzejszej wersji przewidywano nawet 60 mln ofiar. Trzydzieści milionów ofiar dla nikogo

z planistów nie byłoby problemem. W to miejsce miało zostać osiedlonych około pięciu milionów Niemców.

Jaka była rola Niemieckiej Wspólnoty Badawczej w tych bestialskich planach?

Willi Oberkrome: DFG finansowała te tzw. prace badawcze. I pochłaniało to znaczącą część jej budżetu.

IH: Na Generalny Plan Wschodni i związane z nim badania przygotowawcze DFG wydawała wówczas rocznie od 100 do 150 tys. marek. To tylko bezpośrednie wydatki, a i tak stanowią 2,5 proc. budżetu Wspólnoty. Jeśli przyjąć, że DFG ma dziś budżet w wysokości 2,2 mld euro, to tak, jakby obecnie na Generalny Plan Wschodni wydawano 55 mln euro rocznie. To pokazuje, że był to jeden z ważnych projektów. I DFG o tym wiedziała. Gdy prof. Konrad Meyer, główny architekt Generalnego Planu Wschodniego, pisał do DFG, podawał swoją funkcję w SS. Pisał też jasno, że potrzebuje tych pieniędzy na umacnianie niemieckości. Kierownictwo DFG i osoby odpowiedzialne za ocenę projektów dobrze wiedziały, na co są przeznaczane te środki.

SS: Naukowcy dostarczali ekspertyzy, z których pomocą prowadzone były potem selekcje, deportacje i lustracja ludności pod względem rasowym. W pewnym sensie legitymizowali więc te działania.



► Heinrich Himmler objaśnia plany osadnicze zastępcy Hitlera Rudolfowi Hessowi, 20 marca 1941 roku

Fot. K. Holopiak



► Prezes IPN dr Łukasz Kamiński (w środku) oprowadza po wystawie wicemarszałka Sejmu Eugeniusza Grzeszczaka

Wystawa pokazuje jednak, że naukowcom, którzy odpowiadali za Generalny Plan Wschodni, po II wojnie światowej pozwolono w RFN kontynuować kariery.

IH: W czasach narodowego socjalizmu profesorowie i doktorzy ochoczo oddali się w służbę nazistowskiemu państwu. Później jednak twierdzili, że byli tylko apolitycznymi naukowcami. Nawet główni architekci Generalnego Planu Wschodniego, tacy jak Konrad Meyer, mogli po wojnie objąć katedry akademickie i w istotnym stopniu kształtować naukę w RFN. Meyer i inni przedstawiciele Komisariatu Rzeszy do spraw Umocnienia Niemczyzny stanęli przed sądem w Norimberdze. Zdołali go jednak przekonać, że pracowali tylko teoretycznie na rzecz poprawienia sytuacji na tym problematycznym pod względem etnicznym terenie, jakim była Europa Środkowo-Wschodnia. Mniej prominentni naukowcy tłumaczyli, że czynili dobrze i słusznie, służąc własnemu państwu. Gotowość do autorefleksji i samokrytyki była znikoma.

WO: Karani byli mordercy. Niemcy nie mieli problemu z tym, że ci, którzy pracowali dla morderców, nie zostali pociągnięci do odpowiedzialności, tylko mogli znaleźć swoje miejsce w powojennym społeczeństwie – o ile tylko nie eksponowali nazistowskich poglądów – a z czasem się zdemokratyzować.

SS: Wiedza, jaką wypracowano w czasach III Rzeszy, była – z wyjątkiem teorii rasowych – wykorzystywana przez niemieckie społeczeństwo po 1945 roku. Nie pytano więc krytycznie, kto z naukowców co ma na sumieniu.

W ostatnich latach wiele niemieckich urzędów i instytucji zleciło historykom zbadanie swojej prze-

szłości w czasach Trzeciej Rzeszy. Zrobiło tak m.in. ministerstwo spraw zagranicznych. Czy Państwa wystawa wpisuje się w te wysiłki?

MK: Jak najbardziej. Wśród instytucji naukowych pierwsze było Towarzystwo Maxa Plancka. Pod koniec lat dziewięćdziesiątych także Niemiecka Wspólnota Badawcza zdecydowała się poprosić niezależną grupę naukowców, by przyjrzała się historii DFG. Przyjęto okres od 1920 do 1970 roku, by uniknąć wygodnego koncentrowania się na latach 1933–1945. Dzięki temu można było pokazać, jaka sytuacja poprzedziła działalność świata nauki w III Rzeszy i jak sprawy nauki potoczyły się po wojnie. Prace badawcze trwały osiem lat i w ich trakcie narodził się pomysł, by część historii DFG – Generalny Plan Wschodni – przedstawić nie tylko w opasłych tomach, lecz również w formie wystawy. Naturalną konsekwencją było wciągnięcie do dyskusji naukowców z Polski. Nie było to proste, bo w ostatnich latach Polacy i Niemcy spierali się m.in. o wypędzenia. Tym bardziej cieszymy się więc, że jesteśmy dziś w Warszawie i możemy otworzyć tu naszą wystawę. Duża w tym zasługa Polskiej Akademii Nauk i prof. Michała Kleibera. 🍷



„Nauka. Planowanie. Wypędzenia. Generalny Plan Wschodni narodowych socjalistów”, 1–31 sierpnia, Pałac Działyńskich, Stary Rynek 78/79, Poznań; wcześniej wystawa gościła w Warszawie, Lublinie i we Wrocławiu; we wrześniu będzie można oglądać ją w Muzeum Miasta Gdyni